

KULTURA

Newsweek



SERIAL STRZĘPKI I DEMIRSKIEGO

BUNTOWNICY W TELEWIZJI

Jest czas na walkę i czas na ekumenizm – mówi **MONIKA STRZĘPKA**.
– Zamiast napier..., proponujemy rozmowę – dodaje **PAWEŁ DEMIRSKI**.
Teatralni prowokatorzy nakręcili serial „Artyści”, który robi furorę

TEKST KAROLINA PASTERNAK



Kadr z serialu „Artyści”

Na Woronicza w zasadzie już mieszkam – mówi mi Monika Strzępka, gdy spotykamy się wieczorem. Widać, że jest wyczerpana. Kończy ostatnie odcinki serialu „Artyści”, siedzi w TVP od rana do nocy. Serial według scenariusza Pawła Demirskiego i w reżyserii Strzępki Dwójka pokazuje od dwóch tygodni.

– Jaka tam panuje atmosfera? – zagaduję o TVP. To nie jest w końcu ich środowisko naturalne. Strzępka i Demirski pracowali dotąd w teatrach. I to najlepszych. W Wałbrzychu, we wrocławskim Teatrze Polskim, a ostatnio nad spektaklem dla Starego w Krakowie.

- To zależy – mówi Strzępka.
- Od czego?
- Od tego, w którym siedzisz bloku.
- A w twoim jest OK?

– Blok F, montażownia. Jest bardzo wesoło i pracowicie. Z Beatą Barciś wrastamy żywcem w krzesła już od miesięcy – opowiada reżyserka.

Zero ironii w głosie. Strzępka mówi, że trafiła w TVP na świetnych fachowców. Montażystka, ludzie od kolor-korekcji, technolodzy – wszyscy są bardzo profesjonalni.

„Artyści” powstał na zlecenie poprzedniego szefa telewizyjnej Dwójki, Jerzego Kapuścińskiego, ale świetne recenzje zbierają, gdy w telewizji rządzi już nowa ekipa prezesa Jacka Kurskiego.

SZOK, SKANDAL, NIEDOWIERZANIE

W FIKCYJNYM WARSZAWSKIM TEATRZE POPULARNYM, GDZIE ROZGRYWA SIĘ AKCJA SERIALU, SPOTYKAJĄ SIĘ BARDZO RÓŻNI OBYWATELE WSPÓŁCZESNEJ POLSKI. Jest 30-latek z kredytem frankowym, jest celebryta (w tej roli Tomasz Karolak), pan sprzątaczką i bufetowa, pan dyrektor ds. finansowych, księgowa, która odeszła z korporacji z solidną odprawą (i ciężkim

załamaniami nerwowymi). A także chłopak z bloku, który społecznie awansował i został dyrektorem teatru. Bohaterowie mówią różnymi odmianami polszczyzny, mają odmienne poglądy, ale w obliczu wspólnego zagrożenia – miasto właśnie chce teatr zamknąć, a w każdym razie już go nie finansować – muszą się jakoś dogadać.

Duch solidarności społecznej rodem z pamiętnego „Domu” Jana Łomnickiego jest wyczuwalny od pierwszych odcinków. Co jest o tyle zaskakujące, że Strzępka i Demirski w teatrze byli raczej prowokatorami, wichrzycielami, a nie orędownikami społecznej zgody.

” TAK ZWANĄ SZTUKĄ KRYTYCZNĄ JUŻ NICZEGO SIĘ NIE ZDZIAŁA. NIE W ATMOSFERZE, JAKA PANUJE TERAZ W POLSCE

– UWAŻA PAWEŁ DEMIRSKI

– To nie jest tak, że teraz nie zrobilibyśmy takiego spektaklu, jak „Był sobie Andrzej Andrzej Andrzej i Andrzej”, bo staliśmy się tacy ekumeniczni – mówi Strzępka. – Jest czas na walkę i czas na ekumenizm. Po prostu. Jeszcze kilka lat temu, gdy mówiło się o liniach podziału w społeczeństwie, elity zastanawiały się, co to takiego. O jakie linie chodzi? Dzisiaj to już nie są podziały. Dzisiaj to są wielkie rowy. Widoczne gołym okiem. Czas na przekonywanie przekonanych się skończył.

– Wczoraj został bezprawnie zwolniony ze stanowiska dyrektora Instytutu Adama Mickiewicza Paweł Potoroczyn – kontynuuje. – Na moim Facebooku szok, skandal, niedowierzenie. I wpisy: „Zróbmy coś dla Pawła, spotkajmy się, podziękujmy”.

Potoroczyn jest dyplomatą i menedżerem kultury. Mówi się, że po jego przyjeździe do instytutu promocja Polski na świecie zaczęła przynosić świetne efekty.

– Tylko po co to robić – pyta Strzępka? – Co to da, że posiedzimy razem w knajpie z ludźmi, którzy myślą tak jak my? Pożalimy się? No fajnie. Ale co dalej?

Demirski dopowiada: – A PiS poparcie tylko rośnie.

O CO Z TYMI CAŁYMI SERIALAMI CHODZI

– TAK ZWANĄ SZTUKĄ KRYTYCZNĄ JUŻ NICZEGO SIĘ NIE ZDZIAŁA – UWAŻA PAWEŁ DEMIRSKI. – Nie w atmosferze, jaka panuje teraz w Polsce. Ludzie odbierają dziś rzeczywistość przez proste definicje: słyszą coś niezgodnego z ich poglądem i automatycznie budują pancierz. Zajmują pozycje obronne, cała reszta argumentów już ich nie obchodzi. Doskonałym na to przykładem

jest minister kultury Piotr Gliński: im bardziej będziemy w niego walić, im głośniejsze buczenie, gdy jego nazwisko pada na oficjalnych uroczystościach, tym radykalniejsze rzeczy będzie robił. Najbardziej politycznym gestem, na jaki można się dziś zdobyć w sztuce, jest budowanie wspólnoty między ludźmi o różnych poglądach. W „Artystach” to właśnie próbujemy robić – tłumaczy Demirski. – Zamiast napier..., proponujemy rozmowę.

W „Artystach” Strzępka i Demirski proponują coś jeszcze – zupełnie nową na polskim rynku jakość i formę. Serial jest zrobiony w zachodnim stylu, ale w wiernie oddanych polskich realiach: rzecz rozgrywa się w ciasnych mieszkaniach, przasnanych bufetach, dialogi są swojskie. Oglądając polski serial, można się poczuć jak w domu.

Pytam, jak to się stało, że z ambitnego, prowokacyjnego teatru, który robili dotąd, trafili do serialu.

– Na samym początku chciałem po prostu zobaczyć, o czym ci wszyscy ludzie tak, ku..., gadają? O co z tymi całym serialami chodzi? – mówi mi Demirski.

Zaczął się od „Homeland”, który oglądali razem. Później oglądał już głównie sam Demirski. Przez długie godziny, dni, tygodnie, w końcu miesiące. – Bartek Nalazek, operator „Artystów”, powiedział mi kiedyś na planie: „Stary! Ty tego oglądasz tyle! Weź, zrób w końcu listę” – opowiada Demirski. – No to zrobiłem. I wyszło mi, że widziałem ponad 200 tytułów. Od „Spartakusa”, czyli serialu dla onanizujących się nastolatków, po wszystkie naprawdę dobre: „Peaky Blinders”, „Mad Men”, „Mr. Robot”, „Sons of Anarchy”.

KARZEŁ TEATRU CZY GIGANT CHAŁTURY

DEMIRSKI OGLĄDAŁ CIURKIEM ZAGRANICZNE SERIALE I UCZYŁ SIĘ, JAK BUDOWAĆ STRUKTURĘ ODCINKA, A JAK DRAMATURGIĘ SERII. – I wyszło mi na przykład, że jeśli serial ma dziewięć epizodów, coś specjalnego dzieje się zazwyczaj w siódmym, a gdy ma dwanaście, prawie zawsze w dziewiątym – opowiada.

Kapitałna jest obsada „Artystów”. Marcin Czarnik jako dyrektor Konieczny, Krzysztof Dracz, Michał Majnicz, Marta Ojrzyńska, Miłogost Reczek, Adam Cywka, Klara Bielawka. A oprócz tej stałej ekipy Strzępki i Demirskiego gra ekstraklasa polskiego aktorstwa: Jerzy Trela, Andrzej Seweryn, Edward Linde-Lubaszenko, Tadeusz Huk. Ten ostatni, co zresztą zabawne, niegdyś pięknoduch z „Aktorów prowincjonalnych” Agnieszki Holland, tutaj został przekornie obsadzony w roli teatralnego majstra.

– Trzy czwarte obsady naszego serialu to są aktorzy, którzy grają lub grali w Teatrze Polskim we Wrocławiu – mówi Strzępka. – Trzeba powiedzieć jasno: gdyby nie ten teatr i jego dyrektor Krzysztof Mieszkowski, gdyby nie wybitny zespół, który Mieszkowski tam przez lata zbudował, ten serial zwyczajnie by nie powstał. Nasze pierwsze spotkanie z Marcinem Czarnikiem miało miejsce przy „Dziadach. Ekshumacji” właśnie w Polskim, z Michałem Majniczem pracowaliśmy tam przy Tęczowej Trybunie 2012. W serialu grają ci sami ludzie, którzy z czarną taśmą naklejoną na usta stali parę dni temu we Wrocławiu, protestując przeciwko... No tak. I jak ja mam właściwie teraz określić tego gościa, żeby go nie obrazić? – pyta Strzępka.

- Karzeł teatru? – rzuca Demirski.
- Gigant chałtury raczej – mówi Strzępka.

Demirski: – To jest tak banalne i tak straszne. Dyrektorem Teatru Polskiego został człowiek, którego dorobek polega na tym, że jeździł z chałturami po Polsce. A został nim dlatego, że ma kolegów w urzędzie marszałkowskim.

ATAKOWAĆ WIDZA SZEROKIM FRONTEM

– CZY KTOŚ Z GÓRY SKŁADAŁ WAM JUŻ W TVP GRATULACJE?
– pytam. Po dwóch odcinkach o serialu zrobiło się głośno, entuzjastyczne głosy słysząc i z prawa, i z lewa, od ludzi z branży i od widzów.

– Jacek Kurski jeszcze do mnie nie zadzwonił, jeśli o to pytasz – śmieje się Strzępka. – Ale wokół produkcji generalnie jest w TVP dobra atmosfera, ludzie przychodzą, gratulują.

– Dla polskich seriali jest teraz w ogóle dobry moment – dodaje Demirski. – Bardzo trzymam kciuki za „Belfra” w nc+ [kryminał z Maciejem Stuhrem i Piotrem Głowackim, który debiutuje 2 października – przyp. red.], za nowy sezon „Paktu” w HBO. Oglądam „Drugą szansę” w TVN – to jest też porządnie napisana historia. Nie moja bajka wprawdzie, ale jestem w sta-

nie docenić, jak sprawnie dziewczyny opisują tam współczesną Warszawę – opowiada. – I o to chodzi! Trzeba atakować widza szerokim frontem, dać mu różne opcje!

Słyszę w jego głosie, że wsiąkł w seriale na amen. Chwilę wcześniej cytował mi koślawy dialog z jakiegoś tasiemca, który włączył o poranku.

– Na planie „Artystów” Paweł siedział przez dwa miesiące przy monitorach jako tzw. scenarzysta planowy – opowiada Strzępka. – Był zawsze na próbach w teatrze, więc na planie też chciałam go mieć. Siedział, doglądał, pilnował tekstu i pisał nowy serial. Dwa takie notesy zapełnił – Strzępka pokazuje dłońmi grubość kilkusetstronicowej książki.

– To będzie produkcja historyczna – mówi Demirski. – O rabacji galicyjskiej. I o rozwoju przemysłu naftowego w Polsce. Historia będzie taka: polski chłop ucieka z pańszczyzny i ląduje w Stanach, a po latach wraca do Galicji, żeby szukać ropy. Musi pertraktować z ziemiaństwem, z Austriakami. Oczywiście rodzi się konflikt... – ciągnie. Czuć, że znów jest w swoim żywiole. **N**

karolina.pasternak@newsweek.pl
